Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 25 groszy.

KURJER PODHALAŃSKI

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr., nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe. Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł. zwykle składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata: miejscowa wraz z dostawą do domu zł. 1.— miesięcznie, zamiejscowa 1 zł. 20 gr. miesięcznie, Konto czekowe: P. K. O. 406. 425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—6 pop.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, Szwedzka 5, II. p. Telefon 18

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Rękopisów nie zwraca się.

Rok II. Nowy Sącz, niedziela dnia 24 grudnia 1927. Nr. 54

„Pokój ludziom dobrej woli..."

Rzadko kiedy — w społeczeństwie naszem — tak jak obecnie potrzebne jest pełne zrozumienie tego śpiewu anielskiego, który stanowi główny akord rozbrzmiewający wśród tych przemiłych Świąt Bożego Narodzenia.

W[illegible] kłótni dość już było w odrodzonej i z t[illegible] [illegible]ującej się Ojczyźnie naszej, dość eksperymentowania partyjnego na żywym organizmie naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej! Nakazem chwili jest: **pokój!**

Zew płynie z Betlejemu, od Chrystusowego Żłóbka...

Zew ten musi przepoić umysły i serca nasze, by się stał posilnym chlebem ku odrodzeniu wewnętrznemu narodu i umocnieniu zdobyczy okupionych krwią, naszych szarych bohaterów, trudem i znojem świętym, zrodzonym w ekstazie najwyższego patrjotyzmu.

Poeta legjonowy, K. Łepkowski skarżył się:

„Przez jedno zgody i miłości słowo...
Mogliśmy innym wyróść ponad głową,
Mogliśmy sami mieć siłę olbrzyma,
Co umie chwycić w ręce swoje dumne
Własnej Ojczyzny spękaną kolumnę!"
(„Nasza wiosna", 1916. str. 9.)

I słusznie płynęła ta skarga żołnierska...

Czy jednak jej echo nie może słusznie uderzyć w sumienia polskie i dziś po latach jedenastu?

Czy zapanował wśród nas pokój zrodzony z miłości i zgody, któryby umożliwił budowanie wielkiej, wyśnionej przez naszych wieszczów, mocarstwowej Polski, o jakiej marzyliśmy w dniach niewoli i w dniach odrodzenia niepodległego bytu państwowego, gdy różowiły się świty świetlane nad ziemicą naszą, otwierające nam jasną perspektywę przyszłości?

Czy przyszedł pokój, który jest udziałem tylko ludzi dobrej woli?

Nie przyszedł niestety anioł pokoju...

I nie dziwię się nieraz pessymistom, którzy ze zgrozą patrzą w przyszłość Polski, bo nie widzą w narodzie naszym tego bezcennego skarbu dobrej woli, zogniskowanej ku jednemu wielkiemu celowi ogólnego dobra i ugruntowania jasnej przyszłości Ojczyzny naszej.

Marszałek Piłsudski powiedział słusznie: „my, ogół polski, nie umiemy chcieć!" (porów. W. Sieroszewski „J. Piłsudski", 1915 str. 47).

Jest to oskarżenie twarde, ale słuszne.

Anemja woli, brak „dobrej woli", z której zrodziłby się wielki czyn pracy dla Ojczyzny — to choroba, która toczy nasz organizm narodowy.

Tylko jednak ten naród ostoi się w dziejach, który potrafi zdobyć się na wystarczający zasób — dobrej i zdecydowanej woli, świadomej celu, ugruntowanej na wielkiej platformie zgody, miłości i ich kwiatu i owocu: **pokoju.**

Pomiędzy dwoma śmiertelnymi wrogami — od wschodu i zachodu — postawieni musimy pogłębiać — w domu, u siebie, — fundamenty zgody, miłości i pokoju, by nas nie przeklinały przyszłe pokolenia, żeśmy stracili i pogrzebali bezcenny skarb niepodległości.

Ten nakaz chwili musimy sobie szczególniej uświadomić w dniu dzisiejszym.

Dzień dzisiejszy rozumiem w dosłownem znaczeniu, t. zn. jako dzień Bożego Narodzenia, i w znaczeniu przenośnem, t. zn. jako osobliwą chwilę dziejową dla naszej Ojczyzny odrodzonej, która po próbach wielu ma uczynić wielki krok naprzód przed obliczem historji.

„Być albo nie być" — przed nami.

I nie jest to żaden frazes pusty lub odświętny.

Polska zda egzamin w tym okresie właśnie, egzamin ze swej tężyzny i odporności, ze swych uzdolnień państwowo-twórczych i ze zrozumienia swego posłannictwa historycznego, które oddawna zdeklarowało dla niej rolę przedmurza cywilizacji i przedmurza chrześcijaństwa na rubieży wschodniej Europy.

Nie było w tem ani słowa przesady, gdy Anglik Barnes, jeden z przywódców „Labour Party" powiedział na plenarnem posiedzeniu Ligi narodów dnia 4 grudnia 1920: „granice Polski są zarazem granicami cywilizacji".

Ale to, co ma być przedmurzem odpornem, granicznym bastjonem kultury zachodniej, musi w sobie skrzepnąć mocą tak olbrzymią, by dziełu temu wielkiemu podołać mogło.

A cementem, który da społeczeństwu polskiemu spoistość niespożytą, to: miłość, wyrosła z podłoża powszechnego pokoju dusz, powszechnego TREUGA DEI umysłów i serc — ku ogólnemu pożytkowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, której dobro ma być przecież najwyższem i najświętszem naszem prawem, obowiązującem ludzi wszelkich odcieni i wszelkich barw politycznych czy innych.

...Modlitwą powszechną wśród tych Świąt radosnych winna być modlitwa o pokój powszechny w naszem wielkiem domostwie narodowem.

O pokój, który stanie się zadatkiem lepszej przyszłości...

— — — — — — — —

„Pokój ludziom dobrej woli..."

B. 25. 12. 1927.

Henryk Mielecki.

—o—

Józef Aleksander Gałuszka

Królowie - dziadowie

(Pochód inwalidów do stajenki betlejemskiej)

**W resztkach żołnierskich łachmanów,
w strzępach zrudziałych buciorów
od wszystkich zapomniani
przez drogi rozkisłe, przez śnieżne ugory
po błotach i śniegach i grudzie
gościńcami świata,
na drewnianych kikutach i gnatach
od nędzy naszej i klęski
za gwiazdą betlejemską
wędrujemy królowie-dziadowie,
inwalidzi, pokraki, półludzie:**

Do Twojej idziem szopy
pobite nędzą chłopy
Jezu malusieńki— —

**Tnie nam w oczy chlapawica
szarpie łachy wiatr —
z Twojej gwiazdy łzą w źrenicach
wędrujemy w świat —
królowie-dziadowie niesiemy Ci w dani
złoto naszych krzyży i złoto medali:**

za odrąbane gnaty
za naszej krwi szkarłaty
jezu malusieńki— —

**Idziemy do Ciebie przez wszystkich okłamani —
Ty nam za krzywdy i za krew zapłacisz!
(w Twoje my imię mordowali braci):
„Chleba naszego daj nam dzisiaj Panie!**

**Zlituj się, zlituj nad nami —
nad dziurawemi buciorami —
nad cuchnącemi onucami —
nad drewnianemi gnatami,
kulasami, kikutami:**

w betlejemskiej stajence
oddasz nam nogi, ręce
jezu malusieńki— —

**O ulep nam ręce i nogi nam ulep!
Skopani, zmiażdżeni, zszarpani przez kule
pokłuci ostrzami bagnetów
idziemy do Ciebie obdarci
ze złotem medali, dziadowie-trzykróle,
mieszkańcy rynsztoków i stróże prewetów,
pokraki, półludzie, bękarci:**

Do Twojej idziem szopy
pobite nędzą chłopy
Jezu malusieńki— —

Tadeusz Fałowski.

Święta Bożego Narodzenia u ludu Sądeczyzny.

Święta Bożego Narodzenia, święta jedyne zimowe mają szczególny swój urok. Świat okryty całunem śnieżnym, choinka błyszcząca potokiem świateł i ozdób, ciepło kominka, rodzinne gawędy to o tem, to o owem, harmonizują się w jedną całość — radość rodzinną.

Ruch przedświąteczny wskazuje dobitnie przyspasabianie się do świąt. Sposobi się miasto—sposobi wieś, chociaż odrębnym od miasta zwyczajem, przechodzącym z potomstwa na potomstwo.

Wigilja rano, rozpoczyna się tradycyjnem myciem się w srebrze. Gaździna rzuca w wodę kilka srebrnych monet, poczem rozkazującym tonem rzecze: No myć się! Więc myje się cała rodzina, wierząc, iż przez cały rok zdrowi będą jak ten kruszec oraz że im go nie zabraknie. Może zaświecą się oczy służby do „śrybra"—ale trudno.—Gaździna przezorna—przeliczyła je przedtem kilkakrotnie zaraz po wyjęciu ze skrzynki umieszczonej w izdebce, a strzeżonej bacznie zapomocą zamka. Przez cały dzień gorączkowa praca. Próżnować nikomu nie wolno, choćby z tego względu, że to wigilja.—Kto w wigilję jest ruchawy, ten cały rok ruchawym będzie.

Gospodyni krząta się koło pieca, pokrzykując na Magdusię, to „bochorów".

Nie widziś, że ciasto sie z dziyski cyni... a nie dejże! Łopatę i ciosek przyniyś! Ino duchem!

A malcy zaś wiedzą, że w misce pod przetakiem znajduje się urobiony już na „kołoce" słodki ser, więc od czasu do czasu niespostrzeżenie tam sięgają, oblizując z zapałem palce, tylko, żeby matka nie zobaczyła. Matka zaś zadowolona, że bękarty dziś, w wigilję są jakoś cicho...

Dejże Boże dej—by tak cały rok... myśli, zabierając się żywo do wsadzania kołaczy w piec, bo może jeszcze wystygnąć.

Ino mi się nie kręcić teros—nie podłazić pod łopatę... przestrzega, widać doświadczona już. Więc wsadzanie wprawną ręką odbywa się dość sporo, boć przecie obiad gotować trzeba jeszcze.—O pieczonych ziemniakach zjedzonych na śniadanie, ma być każdy do obiadu wigilijnego, t. j. do wieczora, do zajaśnienia gwiazd.

Całe też popołudnie kuchnia „gaworzy". Kapusta wre, kipi, groch pyrczy, karpiele bulgoczą, pęcak „na gęsto" pycha.. pych.. pych.. grzyby w małym „żeleźniocku" szumią.—A to nie koniec—bo Magdusia ziemniaki jeszcze skrobie, gaździna zaś ciasto „na cosi" gniecie.

Ale już i dawno oczekiwane gwiazdy zaświeciły. Więc wnosi gazda wiązkę siana, kładzie pod stół, by wiedzieć, że Jezusicek na sianku się urodził,—Na stół nakryty już białym obrusem, sypie parę kwart pszenicy, kładzie opłatek, który nakrywa jeszcze garstką siana. Na wzgórku tym ukazuje się niebawiem miska, Magdusia kładzie w koło niej drewniane łyżki, wyjęte z łyżnika, a wyszorowane w dzień piaskiem. Wygłodniała drużyna zajmuje szybko miejsca, rzuciłaby się z całym impetem do miski,—lecz jeszcze nie czas, bo oto nadchodzi gosposia, której mina przemawia do obecnych.. No dzieci—zacynamy... Rozdaje po kawałku opłatka, wszyscy wstają, a łamiąc się nim wspólnie, życzą sobie wzajem...

...Wszyćkiego dobrego, scęście, zdrowio,
I wielkiej fortuny...
A po śmierci niebieskiej korony.

Życzą sobie każdy z osobna, dzieci rodzicom rodzice dzieciom, gazda czeladzi, czeladź gaździe — gaździnie. I urazy przy tym podziale opłatka jakoś nikną, serca zapełniają się tą prawdziwą, wieśniaczą, prostą, czystą miłością bliźniego. Wzruszająca to i uroczysta chwila dla każdego, więc niema tu zamąceń, rozmów na inny temat—panuje ogólna uwaga.

Po ukończonych życzeniach, zebrani żegnają się, (starsi łyżkami), miskę wypróżniają niebawiem. Gosposia donosi coraz inne dania. Jej tylko wolno od stołu odchodzić. Picie wody w czasie jedzenia jest wzbronione, choćby pragnienie to pochodziło z przesolenia jakiejś potrawy, przez nieuwagę zarządzającej kuchnią, czy pomocnicy. „W takiem rozgardyjasie wszyćkiego sie przytrafić może". Uwagi też nikt nie zwraca, je z apetytem—pocieszając się następnym daniem. Jeść każdy musi—i to każdą potrawę, żeby niczego z tych nie zbrakło mu w ciągu roku.

Po obiedzie wigilijnym, zagląda gazda do opłatka na pszenicy położonego. Jeśli się przylepił, dobry to znak. Rok urodzajny i szczęśliwy będzie. Nakrycie stołu pozostaje zaś do jutra, a tymczasem wszyscy śpiewają kolędy. Jędrek robi „świat" z opłatków różnokolorowych, który Magdusia po wykończeniu, zawiesi u powały przed obrazami w izdebce. Spać nie idą, bo większa część na pasterkę się uda. I psy po wsi naszczekują... Magdusia nie zapomniała zaraz po jedzeniu wyjść na dziedziniec, by zasłyszeć, z której strony nadleci pierwsze szczekanie — bo wie, że z tej strony pochodził będzie jej przyszły ulubiony — przyszły mąż. Przez okna widać już majaczące się latarki... Już idą ludzie... I my chodźma jus... Więc żegnając się wodą z kropielnicy umieszczonej na futrynie drzwi izdebki, hurmem wychodzą.

Na świecie ciemno — ale za to ruch... Tam gdzieś z pod lasu słychać nawoływania, tam „dziopski" chichot, tu rozmowy starszych poważnych kmiotków, ówdzie przyciszony szept gromadki „kawalerów" przyczajonych na dziewuchy, celem ich nastraszenia, jako pierwszego powodu do zawarcia bliższej znajomości i towarzyszenia im w drodze. Migają się latarki wokół, — i pod lasem, na górze, w dole, „w paryji" zdążając po jednego punktu — do kościoła. Ten zaś przepełniony tłum kołyszący się w nim od czasu, do czasu to na tę, to ową stronę, szepcze modlitwy. Wreszcie ksiądz wychodzi „z pasterką" organ zagrał, a z piersi ludu płynie uroczysta kolęda:

Wśród nocnej ciszy, głos się rozchodzi,
Wstańcie pasterze, Bóg się wam rodzi...

. . . .

Śpiewają wszyscy, młodzi i starzy: witają Stwórcę, w pieśni korzą się Nowonarodzonemu, dziękują za doznane łaski, proszą o dalsze. A różne płyną prośby, bo różne są ludzkie potrzeby. A wszyscy dziękują Dzieciątku, że dał im doczekać tych świąt.

Z lżejszym sumieniem już, odbywa się powrót do domów, w których nie wszyscy śpią. Oczekują powrotu ludzi z pasterki.

W tę noc woda w rzekach, potokach, strumykach, przemieniła się w wino, — Więc też powracający parobcy, wyrostki i „doszli" już kawalerzy, nie omieszkują naczerpać tej wody do jakiegoś naczynia, by pokropić nią, czy formalnie ją wylać na upatrzoną sobie sercem dziewuchę, która albo na pasterce nie była, lub była, lecz już powróciła — i tym sposobem wynurzyć swe miłosne uczucie ku niej. Że przy tej ceremonji nocnej jest kwiku i wrzasku co niemiara, wspominać nie trzeba.... Starzy milczą, no bo to zwyczaj — ostatecznie pogoda ich czoła wskazuje wyraźnie, czy temu, czy tamtemu, są radzi.

Wodą kropi gospodarz bydło w stajni, które ma dar rozmawiania tej nocy między sobą. Bydlątka postękują, bo objadły się z wieczora wyjątkowo lepszej paszy.

Pierwszy dzień świąteczny, to dzień radości — wesela, lecz w kółku rodzinnym. Po wypiciu kubła kawy i spałaszowaniu hojnej porcji kołacza, rusza ludność do kościoła, po kościele zaś obiad, na który składają się wieczorne, odegrzane, lecz suto omaszczone już potrawy.

Ktostysto przyjdzie na „podłoz" myśli rodzina. Zeby cego Boże broń — nie baba, bo nieszczęśliwy by my mieli rocek...

Więc ogólnie „baby" w domu siedzą, a jeśli kto, to mężczyzna „podlezie" pożyczyć szczęścia — zdrowia sąsiadowi, który ciesząc się takim obrotem rzeczy, takim „podłaźnikiem", częstuje go... czem chata bogata..

Wieczorem zaś chodzą kolędnicy z turoniem, gwiazdą i żydem, hojnie obdarzani przez gaździne i gazdów za swoje z werwą odgrywane sztuczki i śpiewane kolędy. Izba jest zasłoniona. bo popołudniu odbywało się wbijanie słomy za belki, która stercząc robi wrażenie słomianej strzechy nad stajenką Betlejemską. Tak też i myślą obecni. Dzieciska bawią się i tarzają na zasłomionej posadzce, pod dozorem jednak starszych.

Dzień św. Szczepana, jest dniem o wiele może radośniejszym, bo w dniu tym odbywają się biesiady — krewni przychodzą do krewnych. Gospodarz nie zapomniał obwiązać z rana powrósłami wszystkich drzew owocowych, by rodziły na rok przyszły, a robactwo nie toczyło drewna, — jeśli zaś śnieg w ten dzień pada i porobił okiście na gałęziach, niechybny to znak urodzaju na owoce.

Przez cały dzień kieszenie młodszych i starszych, przepełnione są owsem, którym się sypią — życząc znów, „scęście zdrowio na tęn święty Scepon" a chociaż i ostre kłucia tego ziarna po twarzy nie są zbyt miłe, przyjmuje się je z zadowoleniem, rewanżując się znów garścią.. Owies poświęcono w tęn dzień w kościele, bo to jest ziarno żywotności, siły ciała i ducha, tężyzny i wiary w dobry koniec.

Po zwykłym daniu obiednim, świątecznym, gosposia podaje miskę warzonego mleka, do którego drobi kukiełkę, własnoręcznie splecioną i w swoim piecu upieczoną. To na pamiątkę, że i Jezusek takie spożywał w maleństwie. Jedząc, każdy to wie.

Na odwieczerz,—harmider na dziedzińcu... To goście...

Niebawiem wchodzą gromadą z [illegible]tonym, obrzucając z nieudanym impetem gazdowską rodzinę owsem, życząc...

...Na scęście na zdrowie,
Na to Boże Narodzenie
I tęn święty Scepon
Zdrowio, scęście... dobytku życęmy
W stajence, oborze, chlywiku...

itd. wyliczają całą litanję życzeń zakańczając:

...A w kazdęm kątku
Po dziciątku..
A na piecu troje...

Nie skąpi też owsa gazdowstwo, życząc również tego samego, poczem następuje ceremonja przywitania i posadzenia gości na godnym miejscu przy stole.

Rejwach, śmiechy, podniesionym tonem gawędy zapełniają izdebkę, gosposia czasu nie traci, podczas podawania na stół odpowiada na zadawane przez kumy pytania, sama też o „chojco" pyta.

Bachorom dała po pierogu, by były cicho, wie słuchają...

A biesiada zaczęła się na dobre, z czupryn się jakowyś zakurzyło, więc gawędzą... że daleko za oknami ich pomieszane głosy słychać. Ogólna radość, wesołość...

Magdusia wymknęła się na wieś, do wójtostwa, bo tam dziś muzyka, no i jej upatrzony Franuś... Nima co między staremi robić... jo wolę tam.. Może i miała rację, bo się o nią, zaraz po jej tam przybyciu pobił Franek z Wojtkiem... ze ją niby kcioł gwołtem wząść do tańca... niech nie lezie...

A muzyka grzmi — a miarowo — a z taktem — ze choć nie hulos, to ci sie sama noga podnosi i wybija rytm. Młodzież tańczy, szepcząc do siebie czułe słówka...

Adam M. Nowakowski.

„Gwiazdka dobrych ludzi."

Pan Wincenty Lebda Korzyński, szlachcic z dziada pradziada i karmazyn panie dziejku,—jak zwykł był mawiać,—nie sroce z pod ten tego wypadnięty,—ale jak to czasem bywa—zubożały, posiadał, oprócz gorącej wiary i pałającej miłości ojczyzny w piersi, także mały handelek śniadankowy na przedmieściu, żenujący coprawda nieco w towarzystwie, niemniej jednak przynoszący dostatnie utrzymanie, oraz dość pokaźny dochód w gotówce.

Pozatem pan Wincenty był żonaty,—a żonę swą kochał tkliwie,—co, w połączeniu z wymienioną powyżej żarliwą wiarą i przywiązaniem do ustaw kraju, skłoniło łaskawe niebiosa do obdarzenia go—sześciorgiem dzieci...

Jak widzimy—rodzina par excellence-narodowa.

Rzecz miała miejsce w wigilję Bożego Narodzenia wieczorem. Na dworze padał gęsty, suchy jak pieprz śnieg, kłębiący się z wiatrem po ulicach i wdzierający się natrętnie do mieszkań, skoro tylko ktoś nierozważny a ciekawy na moment uchylił okna.

U państwa Korzyńskich w rynku sklep zamknięto. Ktoby na taki czas przyszedł.

Chyba jaki żebrak, albo i co gorszego...,

(Pod „co gorszego" pan Wincenty zawsze wyobrażał sobie kobietę,—taką „z tych",—typ tłustej i nieskromnej samicy,—która prześladowała go niby zmora, podczas długich, bezsennych nocy).

Zresztą,—wilja jest wilją i należy ją spędzić w skupieniu, pośród grona kochającej rodziny, łamiąc się białym opłatkiem i spożywając ze smakiem dobrze przyrządzonego szczupaka.

WIGILJA:

Na dźwięk dzwonka wypożyczonego z pobliskiego biura ubezpieczeń cała rodzina in corpore w wielkim, rzęsiście oświetlonym pokoju zgromadzona wyciągnęła ręce do stołu, aby smarowanym miodem opłatkiem życzyć sobie doczesnej słodyczy życia i wiecznej chwały po bezbolesnym przekroczeniu zasłużonych progów wieczności.

Żartowano też nieco—wśród łez.—Córkom życzono mężów dobrych i pracowitych, wierzących i kochających swój kraj, zaś synom prorokowano posady: inżynierów, doktorów, adwokatów... i co lepszego być może na tym szarym padole—małżeństwa z bogatemi dziedziczkami wiejskiemi.

Poczem wszyscy zasiedli u stołu.

Wbrew zwyczajowi przyjętemu także przez ewangielików, a może właśnie dla odróżnienia się od nich,—arcykatolicka,—jak uśmiechając się mawiał pan Wincenty,—rodzina jego (w tem miejscu przez zrozumiałą associację pojęć zwykł był myśleć o uwielbianym przez się królu hiszpańskim, nad którego imieniem bolał skrycie), obchodziła gwiazdkę, nie przed wieczerzą, kiedy człowiek jest głodny i jako dobry Polak zły być powinien, lecz po niej, co sprzyja kontemplacji i miłem jest nieśmiertelnej duszy jak i oczom cieszącym się piękną choinką z rozmieszczonemi pod nią symetrycznie darami.

Po wypiciu obowiązkowej wódeczki przez oboja rodziców wniesiono potrawy.

A więc przedewszystkiem: barszczyk... tradycyjny i lekko powonienie drażniący, niepokalanej czystości koloru, zawarty w białej wazie, jak rubin w macicę perłową ujęty, pełen wymyślnych uszek o smaku wprost nadziemskim, a który to smak przez rok cały pamięta się najszlachetniejszym ze zmysłów. Potem: karp, tłusty i świeży, dla sztucznie wywołanego błękitu swojej skóry tak zwany „na niebiesko", pełen godności i dostojeństwa.

Potem:—sandacz,—w wytrawnem winie gotowany, duszony z pieczarkami i podany z sosem, w

Naprowdęś mie lubis?

...Naprowdę Franuś.. naprowdę... wyznaje z rumieńcem na licach... Trza przecie prowdę pedzieć, żeby chocios we ślęta nie grzysyć...

Malcy zaś naszego gazdostwa „pęnetrują". Wypenętrowali kołacze w skrzyni i znów „jak ich niema". Cichutko się bawią, obskubując najsmaczniejszą część pieczywa, zarumieniony ser.

Czeladź pociesza się jeszcze tem, że to jutro św. Jana, więc gazdostwo pozwolą im pójść na wino do kościoła, a potem będzie Nowy Rok i Trzech Króli,—wreszcie otrzymają zasługę.

Noc ta spokoju nie zna. Po całej wsi wre życie, przechodzą ludziska po „zygzakowatych" ścieżkach, boć to przecie koniec prawdziwych świąt — godów.

Dej Boże doczekać drugich... myślą.

—o—

Jan Żarnowski.

Hej kolenda, kolenda...

Któż z nas nie zna kolend i kto ich nie śpiewał? Lecz nie wszyscy wiedzą, kiedy i jak one powstały.

Kolenda jest właściwie nazwą czasu uroczystego, poczynającego się z Bożem Narodzeniem a kończącego się z świętem Trzech Króli, względnie Matki Boskiej Gromnicznej. Dawniej utrzymywano, że nazwa kolendy wyprowadzała się od nazwy pogańskiego bożka Słowian, Kolady, Koledy, — ale, jak się okazało później, było to niesłuszne. Polski wyraz kolenda znany także i używany w mowie wszystkich innych Słowian, pochodzi od łacińskiego wyrazu Calendae (Kalende), którym Rzymianie nazywali pierwszy dzień każdego miesiąca. Ponieważ takim najważniejszym pierwszym jak dziś, tak i dawniej, był pierwszy dzień roku, czyli Nowy Rok, przeto Calendae noworoczne obchodzono bardzo uroczyście. Za dawnych jednak czasów Nowy Rok nie rozpoczynał się 1 stycznia, lecz 25 grudnia, stąd też według zwyczaju rzymskiego, nazwano w Polsce okres świąt Bożego Narodzenia, kolendą.

Z biegiem czasu powstało u nas mnóstwo zwyczajów łączących się z tą uroczystością. Naprzykład składanie sobie życzeń, dawanie podarunków, śpiewanie wesołych pieśni, wyprawianie uciesznych zabaw po domach, obchodzenie kolendników, z gwiazdą, z „turoniem", z Herodem i wiele innych. Dziś przez kolendy rozumie się albo pieśni przeznaczone do śpiewania od Bożego Narodzenia do Matki Boskiej Gromnicznej, albo podarunki dawane zazwyczaj w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Pieśni na okres świąt Bożego Narodzenia dzielą się na kolendy nabożne i pastorałki. Pieśni te układali zazwyczaj bakałarze, żaczkowie, kapłani, nierzadko kościelni lub organiści a niektóre z nich są dziełem wielkich pisarzy polskich, jak naprzykład „Bóg się rodzi, moc truchleje", „Pan z nieba i łona", i t. d.

Pierwszy zbiór kolend, czyli tak zwane **kantyczki**, powstał w drugiej połowie XVII wieku zaczerpnięty z rękopisów, zawierając wesołe piosenki ludu polskiego, śpiewane po domach w czasie Bożego Narodzenia, szopkę dla małych dzieci, oraz jasełka.

Na zakończenie przytoczę zwyczaj kolendowania wiejskich chłopców wieczorem przed domami, czyli t. zwanych „kolendników". Po odśpiewaniu na, wstępie kilku zwrotek „Wśród nocnej ciszy", lub „W żłobie leży", o ile im nie wręczono podarunku, czyli kolendy, zaczynali głosami dyszkanty:

„Dejciez nom ta dejcie, co nom mocie dać,
Bo nom za oknami bardzo zimno stać!
Momy krótkie kożuski,
Pomarznom nom pempuski,
Hej kolenda, kolenda..."

„Pod powałom wisi sadło, wisi sadło,
Dejze Boże, zeby spadło, dejze Boże zeby spadło,
Zebyśmy sie podzielili, podzielili,
Po kolendzie nie chodzili, po kolendzie nie chodzili,
Tak to Boże dej!"

A gdy i to czasami nie poskutkowało, śpiewali znów głośniej:

„A jak nom tu nic nie docie,
Chwały Boga nie zaznocie...
Wszendzie bendziem powiadali,
Zeście kolendy nie dali,
Jak jacy skompiciele!"

Po otrzymaniu podarunku, którym zazwyczaj były pieniądze, lub pożywienie, następowało podziękowanie:

„Za kolende dzienkujemy,
Zdrowio, scęscio Wom życemy,
Byście nom tu długo żyli
A po śmierci w niebie byli
I z Bogiem królowali!"

—o—

O sanację naszego życia politycznego.

Blisko trzy miesiące dzieli nas jeszcze od dnia głosowania, a już stronnictwa ogarnęło przedwyborcze podniecenie. Każde z nich myśli o własnej skórze i skrzętnie mobilizuje siły, by zapewnić sobie maksimum głosów. Myśl o interesie zbiorowym, myśl o państwie, jako całości, ustąpiła na plan dalszy.

W tych warunkach jaskrawo odbijają od ogólnego tła uchwały odbyte w dniu 4 bm. Rady Naczelnej Związku Naprawy Rzplitej. Zasługują tedy na baczne rozważania, zwłaszcza w tej części, która dotyczy stosunków wewnętrznych państwa i sprawy konsolidacji społeczeństwa. Zawiera się w niej bowiem nietylko retrospektywna ocena stosunków panujących dotąd, lecz i pogląd na kierunek dalszego rozwoju ze szczególnym uwzględnieniem okresu wyborczego.

Punktem wyjścia uchwały jest stwierdzenie, że „podstawą zdrowego ustroju i siły państwa musi być dojrzałość polityczna społeczeństwa. Okres obecny, uważany przez nas za przejściowy, winien być wyzyskany dla konsolidacji stosunków politycznych w państwie w kierunku wzmocnienia siły wewnętrznej i zwartości społeczeństwa polskiego. Okres ten okazał się niewątpliwie konieczny dla państwa, zważywszy niebezpieczne dla jego całości rozwielmożnienie partyjnictwa. Posiadał też cechy wybitnie wychowawcze. Przeciąganie go jednak nadal nie jest wskazane; grozi bowiem tem, iż państwo, jako jedyna zorganizowana siła w przeciwstawieniu do sypkiego społeczeństwa, nie będzie w stanie wypełniać wszystkich tych zadań, jakie na nie w tych warunkach spadną.

Z tego też względu „akcja wyborcza do najbliższego sejmu winna być prowadzona pod hasłami przywrócenia powagi ciał parlamentarnych". To przywrócenie powagi możliwe jest jednak tylko wówczas, gdy z życia politycznego Polski usunięte zostaną elementy, obniżające jego poziom. Akcja wyborcza musi być tedy „prowadzona pod hasłem doboru ludzi o wysokim poziomie etycznym, o największem poświęceniu dla dobra państwa i społeczeństwa, doboru ludzi, którzy zdolni byliby opanować zawiłe kwestje polityczne i ekonomiczne i okazać istotną pomoc rządowi w jego kierownictwie państwem, w jego twórczej działalności nad wzmocnieniem sił wewnętrznych całego państwa i narodu polskiego i podniesieniem znaczenia i roli Rzplitej Polskiej na międzynarodowym terenie".

To jeden problem. Problem, który w tej formie w okresie wyborczym nie był nigdy jeszcze stawiany. Zwykłą bowiem metodą oceny ludzi był nie wgląd na to, co oni dadzą z siebie państwu, lecz na ile przydać się mogą partji.

Problem drugi: „osiągnięcie jaknajdalej posuniętej konsolidacji sił politycznych stojących na gruncie lojalnej współpracy z rządem marszałka Piłsudskiego oraz dążących do oparcia ustroju Rzplitej na zasadach wzmocnienia władzy wykonawczej przy równoczesnem poszanowaniu istotnych zasad demokracji oraz interesów warstw pracujących". Wymownym dowodem, iż konsolidacja ta nie jest dla Związku Naprawy Rzplitej tylko czczym frazesem i hasłem wyborczym, posłużyć może fakt zawartego już porozumienia z Partją Pracy co Rada Naczelna przyjęła do wiadomości.

Porozumienie to nie może być jednak uznane za wystarczające. Konsolidacja winna bowiem objąć szersze kręgi, ogarniając w pierwszej linji grupy wiejskie. Odgrywać przytem musi główną rolę nie wzgląd na te lub inne korzyści wyborcze, lecz na interes powszechny, interes państwa. „Warunkiem trwałego układu zdrowych stosunków politycznych w państwie — głosi w tej materji rezolucja Rady Naczelnej Zw. N. R. jest usunięcie z ruchu ludowego dotychczasowego rozbicia i zjednoczenie tego ruchu na podstawie jasnego programu, wypływającego z uzgodnienia potrzeb wsi polskiej i interesów państwa polskiego".

Takie są wskazania Z. N. R. na okres wyborczy. Nie są one dyktowane względami na własny interes polityczny, ani na łatwe zdobycie posłuchu i popularności Podyktowała je szczera troska o interes państwa i nieodparta chęć służenia wyłącznie temu interesowi. To też wierzymy, iż wskazania te nie pozostaną bez echa.

Inż Liberat Krasucki.

Rozwój naszej floty handlowej.

Dokończenie.

Tow. (Wisła-Bałtyk).

Dnia 12. grudnia u. r. w **Tczewie** odbyło się uroczyste otwarcie wzmożonej obecnie działalności eksportowej T-wa „Wisła" — Bałtyk: poświęcenie portu tczewskiego, oraz 20 statków, stanowiących własność tegoż T-wa.

Utworzenie tego przedsiębiorstwa żaglowego jest nadewszystko zasługą człowieka o iście amerykańskiej energji przedsiębiorczości Inż. Teodozego Nosowicza.

W skład Konzorcjum wchodzą 4 kopalnie zagłębia Dąbrowskiego (Tow. Kopalń i zakładów hutniczych Sosnowieckich, Tow. Saturn, Tow. Czeladź, Warszawskie Tow. Kopalń i węgla i zakładów hutniczych, rozpoczyna ono budowę **portu w Tczewie**, układa dodatkowe tory, eksport węgla przez Tczew nabiera rozmachu.

Do 12/XII r. ub. Two Wisła—Bałtyk korzystało dla przewozu morskiego z taboru morskiego wydzierżawionego na dłuższy okres w Hamburgu. Uczyniono to w tym celu, aby dać możność praktycznego zapoznania się z eksploatacją statków, których nabycie leżało w programie Tow. oraz w celu zawiązania stosunków z portami zagranicznemi. Po przeprowadzeniu tych prób, Towarzystwo zdecydowało się nabyć na własność cały dzierżawiony tabor morski. W listopadzie r. ub. zawarto ostateczną umowę z Hamburskiem

---

którym pływają beztrosko drobne plasterki trufli, delikatne jak usta dziewczęce.

Potem:—łosoś—niby zachodzące w górach słońce czerwony, oblany żółtym majonezem, sporządzonym z przeźroczej jak kryształ, pachnącej kwietnem latem oliwy prowanckiej, podobny do pieśni trubadurów i jak owe pieśni przepiękne pełen poezji.

Wreszcie:—i tu pióro niemal odmawia mi posłuszeństwa,—olbrzymi szczupak,—„po żydowsku",—faszerowany cebulą, mleczkiem i własną wątróbką, pełen pieprzu, soli i trzymanych zazdrośnie w tajemnicy ingredjencji, ułożony ostrożnie na wielkim półmisku, garnirowany artystycznie jarzynką i podlany gęstym, pikantnym jak grzech sosem.

W tem miejscu pan Wincenty, którego ulubiona potrawa wprawiła w stan bliski ekstazy, podniósł kielich napełniony złocistym tokajem i rzekł sentencjonalnie:

—Moi kochani!—jedzmy pijmy i weselmy się,—albowiem dzień taki trafia się tylko raz w roku.

Po szczupaku spożytym z wielkim apetytem przyszła kolej na inne dania.

Skonsumowano więc lina w cieście, smażonego karpia w bułeczce, pstrągi z masłem i miętusa, czekając niecierpliwie na staropolskie kluski z makiem, kntję z miodem i owoce, które jako tradycyjna korona wigilji uwieńczyć miały bogobojnie spędzony wieczór.

Następnie wszyscy powstali z miejsc i odmówiwszy krótki paciorek podeszli do płonącej światłami choinki śpiewając kolendy i szukając co komu GWIAZDKA przyniosła.

—Mamo:—zawołał sześcioletni Kazio,—ja dostałem tląbkę i lękawicki...

—A ja,—zawtórował siedmioletni Bodzio—sześć chusteczek do nosa...

—A ja,—zapiszczała ośmioletnia Cesia—flaszkę wody gulardowej...

—Bo cię boli nóżka,—rzekła mama, od jutra będziesz ją sobie okładała.

Dziewięcioletni Adzio dostał parę pończoch, dziesięcioletna Jania książki do nauki, ale dwunastoletnia i pierworodna Klimcia nic dostała nic—gdyż—była już zaduża...

Kiedy będziesz w tym wieku co Mamusia, to także dostaniesz prezent,—rzekł na pocieszenie pan Wincenty,—dostaniesz od swego—męża...

Teraz pani Agata (tak zwała się mamusia) rozwinęła swój pakunek. Z okrzykiem zachwytu wyjęła zeń piękną a upragnioną oddawna parę grubych, wojłokowych pantofli.

—Prześliczne: — wyszeptała, — prześliczne..., a dwie okrągłe jak groch łzy spłynęły jej po policzkach. Tak bardzo rozczuliła ją tkliwa a praktyczna pamięć męża.

Z kolei pan Wincenty sięgnął po paczkę zaadresowaną doń. Drżącą z niecierpliwości ręką rozwiązał sznurki i oto oczom zebranej pod drzewkiem rodziny ukazały się skarpetki,—misternie haftowana szlafmyca i—o radości: sześć par—barchanowych kalesonów...

— — — — — — — — — — — — —

—Sama je uszyłam najdroższy... szeptała nocą pani Agata tuląc się z ufnością do męskiej piersi swego prawowitego małżonka,—ale... to nie wszystko, nie wszystko...,—Wiciu,—wyszeptała ciszej, kryjąc swą zapłonioną twarzyczkę w fałdach mężowskiej koszuli,—ja—zapomniałam ci powiedzieć, że...,— tu usta jej zbliżyły się do ucha zaintrygowanego pana Wincentego,— że, mam dla ciebie jeszcze jeden, ważniejszy prezent...

— — — — — — — — — — — — —

Tej nocy pan Wincenty nie spał dobrze.—Siódemka jest coprawda cyfrą szczęśliwą,—ale w pewnych warunkach umie być także feralną...

koniec.

—o—

towarzystwem Bugsier, Reder Bergungs A. G. na podstawie której żegluga Wisła—Bałtyk nabyła na własność powyżej wspomnianych 20 statków, tj. 14 lichtug morskich i 6 holowników o pojemności każdy po 650 do 1200 ton DW, holowniki morskie o sile 560 do 750 HP. każdy. W ten sposób została przeprowadzona pod Polską banderą flotylla o pojemności około 11.000 ton DW. w zupełności nadająca się dla żeglugi pomiędzy Tczewem, a portami morza Bałtyckiego.

Jednocześnie ztworzeniem flotylli, T-wo Wisła—Bałtyk sprowadza mechanizmy przeładunkowe o wydajności 300 ton na godz. Pozwoli to na przeładowanie od 120 tyś. — 150 tyś. ton miesięcznie.

Powstanie portu Tczewskiego i nabycie 20 statków morskich jest tedy rezultatem inicjatywy prywatnej, prywatnych kapitałów. Rząd nasz nie udzielił pomocy finansowej jakkolwiek bardzo popiera to przedsiębiorstwo przyczyniające się do poprawienia naszego bilansu handlowego.

Jak z tego widać r. 1927, to zapoczątkowanie na szerszą skalę rozbudowy naszej floty handlowej. Tonaż przedsiębiorstwa państwowego „Żegluga morska i prywatnego „Wisła—Bałtyk" to około 30 000 ton DW. to flota handlowa, nie mogąca się jeszcze równać z połową floty W. M. Gdańska, ale dorównywująca bądźcobądź tonażowi handlowemu w Estonji.

Stąd zrozumiałem jest, dlaczego akt poświęcenia niosących odtąd polską banderę 20 statków T-wa Wisła —Bałtyk był tak uroczyście obchodzony w Tczewie. Nad brzegiem Wisły zgromadziły się wielotysięczne tłumy, wobec których po dokonaniu poświęcenia portu, podniesiono polską banderę przy huku petard i głosach syren statków, na których jednocześnie wywieszono flagi.

Cudzoziemskie statki w momencie tym wobec entuzjazmu uczestniczących tłumów wywiesiły swe flagi.

Kiedy jesienią r. ub. p. minister przemysłu i handlu Kwiatkowski zapowiedział w Sejmie, że dążeniem rządu jest, aby polska flota handlowa liczyła za rok 40.000 ton. Izba przyjęła zapowiedź tę na ogół z uśmiechem... niedowierzania. Nie był to jednak wszakże sceptycyzm specjalnie lokalny. Duża część społeczeństwa patrzyła z niedowierzaniem na nasze poczynania na morzu. Najlepszy dowód tej nietylko obojętności, ale wręcz niezrozumienia znaczenia dostępu do morza. i to nawet przez sfery t. zw. gospodarcze, stanowi fakt, że przez lat 7 prawie nie potrafiliśmy zdobyć się na własną flotę handlową. W chwili, gdy minister przemysłu i handlu zapowiadał przed Sejmem, że flota ta za rok liczyć będzie 40.000 ton, nie mieliśmy prawie żadnego tonażu handlowego. Jedyne słabe zresztą finansowo T-wo jakie powstało w latach ostatnich, poniosło stratę w tonażu i znajdowało się właśnie w przededniu likwidacji. Jedynym statkiem pływającym pod banderą handlową, był żaglowiec szkolny „Lwów". I to było wszystko.

Dziś obraz ten, uległ zasadniczej zmianie. Państwowe przedsiębiorstwa „Żegluga Polska" w Gdyni rozporządza w tej chwili ośmioma statkami (6 towarowych, 2 pasażerskie) o ogólnym tonażu 20.100 ton. Dziewiąty statek o pojemności 1.000 ton zostąj świeżo zakup.ony w Holandji. zaś T-wo Wisła—Bałtyk w Tczewie, które wywozi własnymi holownikami i lichtugami węgiel polski do krajów zamorskich, rozporządza ogólnym tonażem 10.500 ton, razem 30.600 ton.

Wreszcie obecnie znajduje się w stadjum organizacji trzecie w Polsce przedsiębiorstwo żeglugi morskiej.

Górnośląski koncern węglowy „Robur" w zamian za ustąpienie mu przez rząd części nadbrzeży w budującym się porcie w Gdyni do wyłącznej eksploatacji, zobowiązał się wystawić własnym sumptem flotyllę handlową, która liczyć będzie przynajmniej 10.000 ton. T-wo to zakupuje właśnie 5 statków handlowych o ogólnej pojemności 7.500 ton i w najbliższym czasie ma zamiar nabyć szósty statek o pojemności około 2.500 ton (a więc „Pol. Żegluga" i „Wisła—Bałtyk" 30.600, Robur 10.000 — razem 40.600).

Rząd więc swej obietnicy dotrzymuje w całej rozciągłości. Flota handlowa Polska na jesieni tego roku liczy już nietylko 40.000 ton, ale nawet liczbę tę przekroczyła.

Na tem jednak nie koniec. Opracowany już przez Departament morski — Ministerstwa przemysłu i handlu plan rozbudowy floty handlowej na najbliższy okres 5-cio letni obejmuje budowę następującego tonażu:

1 małego statku pasażerskiego dla żeglugi przybrzeżnej z pomieszczeniem siedzącym, dla około 250 pasażerów, 4 **Statków towarowo-pasażerskich** o pojemności około 3.500 ton, każdy dla **linji Gdynia-Londyn**, 4 statków towarowych o pojemności 4.000 ton każdy dla linji śródziem.-morskiej, 2 statki 1000 tonowe dla Bałtyku, 3 statki po 3000 ton, typu „Wilno".

Niezależnie od tego w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa, Ministerstwo Przemysłu i Handlu przystępuje do utworzenia flotyli rybackiej, która będzie się składała z 10 statków rybackich co pozwoli rybakom naszym wyjść z połowami na obfitujące w ryby morze północne.

Razem w ciągu najbliższych 5 lat według tego planu przybędzie z górą 45.000 ton nowych statków. W r. 1932 więc Polska flota handlowa oparta o własny nowoczesny port morski w Gdyni liczyć będzie blisko 100.000 ton.

W dniu 19. czerwca r. ub. poświęcona została w Tczewie biało-czerwona bandera na pierwszym polskim pasażerskim statku morskim. Poświęcona została w tem rosnącem i rozwijającem się szybko 3-ciem mieście portowem w Polsce.

W skład naszej floty weszła tedy nowa jednostka, statek pasażerski „Gdańsk", który objemie służbę komunikacyjną wzdłuż polskiego wybrzeża.

Po siedmiu latach oczekiwania nastał wreszcie czas kiedy tysiące polaków spędzających corocznie lato nad morzem, będą mogli jeździć własnym statkiem pod własną banderą.

Posiedzenie Rady miejskiej w Nowym Sączu.

Dnia 14. bm. odbyło się posiedzenie Rady miasta Nowego Sącza z następującym porządkiem dziennym:

1. Wybór komisji kontrolującej urzędowanie burmistrza i magistratu.
2. Wybór komisji dla rewizji kasy miejskiej.
3. Wybór komisji opieki społecznej.
4. Wybór po 2 członków i 2 zast. do okręgowej komisji wyborczej.
5. Wybór po 3 członków i 3 zast. do obwodowych komisji wyborczych.
6. Sprawa pożyczki w Banku Gosp. Kraj. zaciągnąć się mającej w wysokości 175.000 zł. dla pokrycia kosztów dokończenia budowy gmachu gimnazjum II i dobudowy pomieszczenia dla szkoły handlowej, oraz baraku dla bezdomnych.
7. Sprawa sprzedaży drzewa gminnego na licytacji z etatu roku 1927.
8. Ustalenie taryfy jazdy dorożek samochodowych.
9. Przyjęcie na własność oddanych miastu bezpłatnie parcel pod ulice.
10. Oznaczenie płac burmistrza i tegoż zastępcy.

Przed porządkiem dziennym asesor p. Jankiewicz Aleksander złożył deklarację lojalności wobec Rządu imieniem mieszczaństwa, rękodzielników i przemysłowców. Następnie imieniem klubu żydowskiego radny p. Dr. Syrop Hersch składa deklarację pracy dla dobra miasta i Państwa. Wreszcie imieniem „Klubu Pracy" w radzie miejskiej, inż. Wojtyga wygłosił następującą deklarację:

„Klub Pracy", oparty o organizacje idące po linji poczynań obecnego Rządu, a który mam zaszczyt reprezentować, upoważnił mnie do złożenia deklaracji, która jest określeniem działalności klubu w Radzie miejskiej.

Odsuwając sprawy polityczne na bok, będziemy unikali wszystkiego co mogłoby zasłonić przed nami w czasie obrad i naszej działalności w Radzie miejskiej, jeden cel, to jest rozwój miasta i dobrobyt jego mieszkańców bez różnicy stanu.

Inteligent, czy robotnik, rękodzielnik lub kupiec, muszą być traktowani równo, o ile chodzi o ich stosunek do miasta i odwrotnie.

Jest rzeczą konieczną stwierdzić, że tylko równe prawa i równe obowiązki, stwarzają atmosferę sprzyjającą rozwojowi miasta.

Stwierdzamy dalej, że miasto ma daleko idące obowiązki względem swoich obywateli, — obowiązki te w znacznej mierze niespełnione, a dalej że trzeba, aby miasto i jego reprezentacja stały się swoim obywatelom niezbędne.

Chcemy pracować tak, aby obywatele którzy nas wybrali, nabrali przekonania, że niedarmo nas obdarzyli zaufaniem i chcemy, by praca nasza dała realne wyniki.

Nie jesteśmy marzycielami i wiemy dobrze, że odrazu wszystkiego ani zmienić ani dokonać nie można, niemniej jednak stan obecny musi uledz zmianie i nastąpić musi dalszy rozwój, jeżeli spełnione być mają słuszne żądania mieszkańców miasta.

Gospodarka gminna musi mieć pewne cechy charakterystyczne. Cechami tymi są:

Ustawiczne dążenie do rozwoju miasta, śmiała ale na ścisłym rachunku oparta inicjatywa w kierunku rozbudowy miasta i to nie tylko w dosłownym znaczeniu ale i rozbudowa gospodarcza tak, by cała ludność miasta mogła intensywnie i skutecznie pracować przy swoich warstatach pracy.

Oszczędna administracja.

Dadzą się one streścić w trzech określeniach:

Śmiała inicjatywa, realna praca, ścisły rachunek!

Obywatele miasta mają prawo wymagać od nas myśli twórczych, ale mają również prawo żądać, by każdy grosz wydanym był po dokładnym rozważeniu i wyliczeniu.

Miasto nie może być żerowiskiem dla jakichś grup czy jednostek.

Nie wątpimy że doznamy silnego poparcia w naszej pracy i w naszych zamierzeniach.

Po podziękowaniu mowcom przez burmistrza Dr. Sichrawy Romana za zajęte przez nich stanowisko, przystąpiono do załatwienie porządku dziennego posiedzenia.

Do komisji kontrolującej urzędowanie burmistrza, oraz magistratu wybrano radnych: prez. Bukowskiego Henryka, Engländera Izaka, Małecką Albinę, ks. prob. Mazura Romana i dyr. Pelczara Michała.

W skład komisji kontrolującej kasę miejską wybrano radnych: Fiałkowskiego Józefa, Fröhlicha Ernesta i Klapholza Eljasza.

Skład komisji radneckiej opieki społecznej ustalono w następującym składzie: Aleksander Eugenjusz, Brudziana Antoni, Duźniak Jan, Ehrlich Jakób Ozjasz, Górka Łucjan, Jankiewicz Aleksander, Łobodziński Jan, Małecka Albina, Maschler Samuel, Margulies Hirsch, Rychlak Józef, Steindel Ignacy, Steiner Józef, Dr. Syrop Hersch i Uhlowa Wilma.

Na członków okręgowej komisji wyborczej do sejmu wybrano radnych dyr. Pelczara Michała nadr. i Teodora Ligęzę-Przychockiego, a na zastępców tychże sso. Dr. Paszkiewicza Tadeusza i Lesiaka Franciszka.

Następnie uchwalono skład 10 komisji obwodowych do wyborów sejmowych, a to dla każdego obwodu osobno: Komisje te przedstawiają się następująco:

Obwód I. Nr. 160 członkowie: Sławiński Szczepan, architekt miejski, Rubin Mojżesz rabin, Herbst Samuel, **na zastępców:** Marmon Tomasz, Ehrlich Ozjasz, Prokesz Majer Nuchem

Obwód II. Nr. 161. Członkowie: Swierzb Zygmunt, Gut Schaja, Holzer Józef, zastępcy: Bluseastein Dawid, Lipsker Henoch, Styczyński Stanisław.

Obwód III. Nr. 162. Członkowie: Pennar Jakób, Berliner Baruch Hirsch, Wojaczyński Zygmunt. Zastępcy: Fertig Maurycy, Merklinger Zdzisław, Tenzer Salomon młodszy.

Obwód IV. Nr. 163. Członkowie: Łobodziński Jan, Sowiński Tadeusz, Berger Benjamin. Zastępcy: Szybisz Jan, Ritterstein Chaim, Czupek Edward.

Obwód V. Nr. 164. Członkowie: Uhacz Chryzantem, Klapholz Eljasz, Romański Bronisław. Zastępcy: Dobrowolski Piotr, Buczer Artur, Völker Tadeusz.

Obwód VI Nr. 165. Członkowie: Kozłowski Stanisław, Szopiński Stefan, Młyniec Franciszek. Zastępcy: Armatys Władysław, Kolarz Zdzisław, Bajda Wawrzyniec.

Obwód VII Nr. 166. Członkowie: Rossmanith Franciszek, Mędlarski Ryszard, Gajewski Maciej. Zastępcy: Herman Jan, Garncarz Stanisław, Walawender Franciszek.

Obwód VIII. Nr. 167. Członkowie: Łuciow Piotr, Gelb Wolf, Rola Erazm. Zastępcy: Malinowski Władysław, Twardowski Ignacy, Zachara Władysław.

Obwód IX. Nr. 168. Członkowie: Krajewski Jan, Krakowski Stanisław, Gutreich Izaak. Zastępcy: Jędrusik Jan, Majer Jakób, Migdałek Konstanty.

Obwód X. Nr. 169. Członkowie: Czerny Antoni, Gross Jakób, Karcz Wojciech. Zastępcy: Fürst Krystjan, Górka Mieczysław, Nieć Józef.

Uchwalono zaciągnąć pożyczkę w kwocie 175.000 zł. w Banku Gospodarstwa Krajowego na wykończenie szkół, a na czas do zrealizowania tej pożyczki krótkoterminową w kwocie 50.000 zł. w Kasie Oszczędności m. Nowego Sącza.

Odnośnie do sprawy zatwierdzenia licytacji drzewa miejskiego brane były pod rozwagę dwie oferty a to: Abrahama Kornreicha z kwotą 33. 10 gr. i Leopolda Feliksa z kwotą 33 zł. za 1 m³ drzewa. Rada miejska uchwaliła zgodnie z art. IV. war. lict. sprzedawać drzewo z wolnej ręki Abrahamowi Kornreichowi za cenę 33 zł. 10 gr. za 1 m³.

Wobec wprowadzenia w Nowym Sączu dorożek samochodowych ustalono dla nich następującą taryfę: Za użycie 4 osobowego samochodu za 1. km. jazdy w dzień 80 gr. w nocy 1.20 zł. przy 6-cio osobowym 1 zł. w dzień, a 1 zł. 50 w nocy. Kurs na stację i ze stacji do 5 osób: w dzień 2 zł. 50 gr. w nocy o 25 proc. więcej. Za każdą rozpoczętą godzinę czekania 4 zł. Przy jazdach poza miastem od osoby: do Krynicy 6 zł., Szczawnicy 8 zł., Krakowa 12 zł. Grybowa 3 zł., Limanowy 4 zł., Starego Sącza 1 zł. przyczem przewóz pakunków do 10 kg. wagi jest wolny od opłaty, powyżej zaś tej wagi po 10 gr. za 1 kg.

Płace burmistrza, oraz jego zastępcy pozostawiono na tej wysokości w jakiej pobierali je komisarz rządowy wzgl. jego zastępca.

Na tem po wyczerpaniu porządku dziennego posiedzenie zamknięto.

ODEZWA.

Podpułkownik Leopold Lis-Kula padł, jako Dowódca Grupy w bitwie pod Torczynem dnia 7 marca 1919 roku.

Za zwycięstwo zapłacił żołnierską śmiercią. Omijała go ona w ciągu długich lat i ciężkich a pełnych dla Niego chwały bojów, gdy w szeregach Legjonów walczył o przywilej umierania, jako polski żołnierz, szczędziła Go, gdy zmuszony opuścić Legjony, w mundurze austrjackim niósł z dumą wysoko honor i męstwo oficera legjonowego i gdy potem w r. 1917—18 jako komendant P. O. W. na Ukrainie w pracy podziemnej walcząc przygotowywał przyszłe nasze tryumfy.

U progu Wolnej Polski uderzył skrwawionem czołem o ojczystą ziemię wierny jej żołnierz, patrząc gasnącem okiem na swe ostatnie zwycięstwo.

W ciągu pięciu lat trudu bojowego wyrósł do wielkości symbolu żołnierskiego bohaterstwa. Radował nas i zachwycał swem bujnem, młodem, niezniszczalnem męstwem i uśmiechniętą pogardą niebezpieczeństwa, budził głęboki szacunek niezwykłą powagą traktowania obowiązku, zdobywał serca jako

bliski, serdeczny kolega, narzucał swą wolę, jako godny zaufania, do zwycięstwa prowadzący dowódca.

Bił od Niego czar rycerskiego romantyzmu pierwszych poczynań oręża polskiego doby popowstaniowej, jaśniała nieugiętość ducha żołnierza z urodzenia.

Gdy w całym kraju stawia się pomniki Nieznanemu Żołnierzowi, nie pozwólmy, aby bohaterski znany żołnierz stał się z czasem nieznanym. By trwał tylko tak długo, jak długo biją serca i żyją wspomnienia tych, co patrzyli na Jego twardą i wierną służbę.

Uczcijmy Go, budując Mu pomnik w Jego rodzinnem mieście. Nie skąpmy ofiar i wysiłku — jesteśmy wszak wielką armją.

W skład tej armji wchodzą nietylko ci, co dzisiaj szczycą się żołnierskim mundurem, ale i ci którzy go kiedykolwiek nosili i olbrzymie zastępy młodzieży. Z jej grona wyniósł ppłk. Lis-Kula te właściwe jej cechy: zapał ofiarny i umiłowanie wielkości.

Ten pomnik będzie świadczył o tem, że żołnierz polski umie czcić bohaterskiego kolegę, a równocześnie będzie on wielkim głosem wołał do przyszłych pokoleń tę nieśmiertelną prawdę, że śmierć za ojczyznę jest największem i na szlachetniejszem dostojeństwem.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU:
ALEKSANDRA PIŁSUDSKA.
Warszawa-Belweder.

Warszawa, dnia 6 sierpnia 1927 roku.

KOMITET WYKONAWCZY: Bek Józef, Kaden-Bandrowski Juljusz, Dr. Krogulski Roman, Rydz-Śmigły Edward, gen. dyw. Skotnicki Jan, Sosnkowski Kazimierz, gen. dyw. Wieczorkiewicz Wacław, gen. bryg.

KOMITET OGÓLNY: Ks. biskup Dr. Bandurski Władysław, Bolesławicz Marjan, płk. S. G. Ks. Dr. Chmielnikowski Jan, Ciepielowski Władysław, kpt. Fabryćy Kazimierz, gen. bryg. Hubicka Anna, Hubicki Stefan, płk. lek. Józewski Henryk, Korkozowicz Jan, ppłk. Kostecki Mikołaj, płk. Kotowicz Jan, mjr. Kula Wiktor, por. Lechnicki Tadeusz, ppłk. Maciesza Adolf, ppłk. Matuszewski Ignacy, płk. S. G. Miedziński Bogusław, Nadzieja Józef, Nakoniecznikow-Klukowski Bronisław, ppłk. K. S. Niezabitowski Tadeusz, mjr. S. G. Piskor Tadeusz, gen. bryg. Schatzel Tadeusz, ppłk. S. G. Sieroszewski Wacław, Strug Andrzej, Ks. Zytkiewicz Stanisław, Sekretarz Komitetu — Sakowski Franciszek, por.

Zamieszczając powyższą odezwę Redakcja żywi nadzieję, że społeczeństwo całego Podhala znane ze swej ofiarności nie poszczędzi datków na powyższy cel, które składać należy w Redakcji Kurjera Podhalańskiego. Nazwiska ofiarodawców będą zamieszczane w Kurjerze Podhalańskim, oraz w Polsce Zbrojnej.

Delegaci gmin pow. nowosądeckiego popiera działalność sen. Bojki.

Dnia 16 grudnia br. odbyło się w Nowym Sączu w sali Rady Powiatowej zebranie wójtów z tutejszego powiatu, celem dokonania wyboru dwuch delegatów do okręgowej komisji wyborczej.

Po zebraniu odbył się wiec publiczny we wspomnianej sali. Wiecowi przewodniczył Wojciech Maciuszek, zastępcami byli Jan Plechta, burmistrz z Łącka i Jan Słaby, wójt z Wielogłów. Sekretarzował p. inż. Jan Król i Józef Zając.

Przedmiotem wiecu było rozważanie stanowiska wsi tutejszego powiatu, wobec rozłamu Piasta, przy nadchodzących wyborach do Sejmu polskiego w Warszawie.

Po zagajeniu wiecu przez przewodniczącego, który wyluszczył potrzebę jednolitej organizacji chłopów, wywiązała się szeroka dyskusja. Zabierali głos pp. inż. Król, dr. Ćwikowski, naucz. Bodziony, Kubisz, Słaby, Plechta, Mamak i wielu innych. Inż. Król omawiał prace ostatniego sejmu, podkreślając fałszywe stanowisko Klubu Piasta i jego prezesa Witosa, wykazywał, że postępowanie Piasta korzyści chłopom nie przyniosło i pożytecznem dla Państwa nie było. W godzinnej mowie przedstawił stosunki w sejmie, partje biorące udział w życiu politycznem, jednem słowem sejmowładztwo, dr. Ćwikowski. Wykazywał on prace każdego stronnictwa, mówił, że kluby walczyły często nie o interesy partyjne ale o interesa poszczególnych jednostek. Omawiał następnie upadek kilku rządów i wspomniał, że rządy były obalane nie zawsze dla korzyści Państwa, ale obalali je ci, którzy chcieli otrzymać teki ministrów. Wskutek tego rządy trwały po kilka miesięcy i żaden z nich nie mógł nic dla kraju zrobić. A bywało tak, że po kilku dniach rządy upadały! Sejmy stały się podobne do sejmów szlacheckich z 18 wieku, które doprowadziły do upadku Polski. Kraj wskutek takich rządów i niezgody sejmu stawał nad brzegiem przepaści. Partje kłóciły się w sejmie i zasiewały zarzewie niezgody na wsi, miasto krzyczało na wieś, ta znowu całą winę swej niedoli przypisywała miastu. Zamiast braterskiego współżycia, dochodziło do ciągłych walk do strejków, nierzadko pociągi wskutek strejków w całej Polsce stawały, ustawało całe życie i praca. A często lała się braterska krew...

I tak było coraz gorzej. Protekcje szalały. Bez interwencji poselskiej żaden chłop nawet drobnej sprawy załatwić nie mógł. Tak kłócił się sejm, rząd też nie był zgodny, a wszystko spadało na chłopa i on cierpieć musiał, bo podatki składane przez chłopa nie szły na cele Państwa ale całkiem inne.

Do rządów nie dopuszczono w drugim sejmie Tego, który był Budowniczym Państwa, Tego, który lat pięć spędził na syberji, za Wolność Polski walcząc, Józefa Piłsudskiego. On to powiedział, że wtedy powstanie Polska, kiedy Niemcy pobiją Rosję, a Niemcy przez Francję zostaną pokonane". Ten wielki mąż i pierwszy Marszałek Polski został odsunięty z życia politycznego Polski i osiadł w Sulejówku.

Kiedy nadszedł miesiąc maj 1926 roku a partje polityczne rozpoczęły handel fotelami ministerjalnemi i postawiły znów Państwo nad przepaścią, zabrał głos Marszałek Piłsudski i przemówił zrozumiałym językiem do tych, którzy sądzili, że Polska ma im służyć a nie oni Polsce.

Od tych pamiętnych dni majowych weszła Polska na nową drogę życia. Na Jej czele stanął mąż wraz z rządem, który ma na celu nie dobro jednostek, ale wszystkich obywateli. Toteż widać obecnie poprawę życia gospodarczego, stały i silny pieniądz, obniżenie cen artykułów przemysłowych potrzebnych rolnictwu a zwyżkę płodów rolnych, która daje nam możność życia gospodarczego.

Mając na myśli i sercu wypowiedziane uwagi o życiu politycznem i społecznem wsi polskiej nie można iść nadal w dotychczasowym kierunku życia politycznego. ale trzeba zwrócić baczne oko na tych, który dążą do poprawy tego życia na wsi. Dr. Ćwikowski wykazał siłę obecnego rządu, podkreślając równocześnie jego sprawiedliwość i bezpartyjność. Rząd obecny popiera żądania ludu, więc lud iść powinien za tymi przywódcami ludu, którzy ten rząd popierają.

Nauczyciel Bodziony omówił mocarstwowe stanowisko Polski pod rządami Marszałka Piłsudskiego, skreślił wielką powagę Polski za granicą, uzyskanie pożyczki przez rząd obecny na dogodnych warunkach, załatwienie zatargu z Litwą. Wykazał różnicę dawnych słabych rządów i przegrywanie przez nie postulatów na korzyść obcych państw. P. Kubisz zauważył, że z polityką piastową nie było dobrze chłopom i oświadczył uroczyście, że występuje ze stronnictwa Piasta i wstępuje w szeregi Bojki. Następni mowcy, jak p. Mamak i Słaby widzą lepszy byt chłopów przy pomocy rządu i tych stronnictw, które z nim współpracują.

Po przemówieniach innych mowców ogłoszono i uchwalono następujące rezolucje mimo sprzeciwu przewodniczącego, który usiłował bronić polityki Witosa, jednak na obronę nie znalazł żadnych argumentów:

1) Zgromadzeni delegaci gmin powiatu nowosądeckiego oświadczają się za kierunkiem polityki senatora Bojki i poprą akcję rządu przy nadchodzących wyborach.

2(Zgromadzeni delegaci gmin zastrzegają sobie jednak decyzję do postawienia kandydata na posła z tutejszego powiatu. Przewodniczący postawił wniosek pod uchwałę, kto się sprzeciwia powyższej rezolucji, ale ku jego zmartwieniu podniosły się zaledwie trzy ręce (na przedstawicieli 150 gmin). W końcu nadmieniamy, że obecnym na sali był poseł tutejszego powiatu p. Narcyz Potoczek.

Od Redakcji. Z wielkiem zadowoleniem witamy powyższe uchwały delegatów powiatu nowosądeckiego, który na każdym kroku daje dowód wielkiego swojego patrjotyzmu i popierania słusznej i uczciwej sprawy. Wśród ludności powiatu zawsze panowała zdrowa myśl polityczna, powiat ten był kolebką ruchu ludowego i hasła polityczne szły stąd na całe Podhale. Dzisiaj niech odbiją się o granitowe szczyty niebotycznych Tatr i zbudzą włościan w całej Polsce do nowego życia politycznego, pod wodzą czcigodnego senatora Bojki, stojącego wiernie ze swą siermiężną bracią u boku Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Z działalności Związku Naprawy Rzp. na terenie N. Sącza.

Zw. Napr. Rzp. podjął na terenie Sącza akcję uświadamiania społeczeństwa z zagadnieniami politycznemi tak aktualnemi w dobie obecnej przez cykl odczytów. Akcję tę zainicjował w ubiegłą niedzielę odczyt p. mgr. Jasińskiego na temat zagadnień ustrojowych naszego państwa. W dłuższych fachowych, a równocześnie nader dostępnych wywodach, scharakteryzował prelegent założenia na jakich opierał się dotychczasowy ustrój Polski oparty o konstytucję marcową, poczem przedstawił szczegółowo wszystkie jego wady, akcentując przedewszystkiem brak równowagi władz na skutek nadmiernej przewagi ciał parlamentarnych, a zwłaszcza sejmu nad władzą wykonawczą, co pociągało za sobą wszystkie fatalne skutki jak rozrost partyjnictwa, oraz wpływ jego na czynniki rządowe, ciągłe zmiany rządów, przewlekłe przesilenia, niemoc rządu, a wreszcie następstwa tego systemu, które doprowadziły do jego bankructwa po przełomie majowym. Następnie prelegent scharakteryzował próby naprawy ustroju Rzeczypospolitej podjęte przez rząd marszałka Piłsudskiego. Pod hasłem naprawy naszego ustroju politycznego powinny się też odbyć wybory do nowych ciał ustawodawczych, a inicjatywa marszałka Piłsudskiego i rządu w tym kierunku powinna spotkać się z poparciem wszystkich rozumnych czynników. Nakoniec prelegent scharakteryzował zasady systemu rządów prezydjalnych, istniejącego w Ameryce, wykazując jego zalety.

Że akcja powyższa Zw. Napr. Rzp. zasługująca na najżywsze poparcie, spotkała się ze zrozumieniem miejscowego społeczeństwa świadczy fakt, iż mimo mrozu i zawieji przybyła na odczyt liczna publiczność, oraz żywa dyskusja jaka się po referacie wywiązała.

Wspólny front wyborczy Związku Naprawy Rzp. i Partji Pracy na terenie woj. krak.

Z zarządów Zw. Napr. Rz. i Partji Pracy w Krakowie donoszą nam.

Na podstawie porozumienia, dokonanego w Warszawie pomiędzy Zarządem głównym Partji Pracy a Egzekutywą Naczelną Związku Naprawy Rzeczypospolitej, powołany został w Krakowie Wojewódzki Komitet Wykonawczy Porozumienia Z. N. Rz. i P. P. dla prowadzenia wspólnej akcji politycznej w związku z nadchodzącemi wyborami.

Komitet Wykonawczy apeluje jak najgoręcej, aby wszyscy, którym drogą jest wielka idea państwa realizowana dzisiaj tak zwycięsko przez Marszałka Piłsudskiego, stanęli karnie do wspólnej pracy pod jednym sztandarem.

W okręgach i powiatach powstaną w tym celu komitety porozumienia. Wojewódzki Komitet krakowski urzęduje: Kraków, ul. św. Jana L. 14, II. p.

Zaszczytne odznaczenie art. malarza p. Barbackiego

Znany ogólnie art. malarz p. Bolesław Barbacki otrzymał na ostatniej dorocznej wystawie Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych w Warszawie drugą nagrodę tj. medal bronzowy za dzieło p. t. „Studjum portretowe“. Jest to nader zaszczytne odznaczenie jeżeli się zważy, że wystawę tą obsyłają malarze całej Polski a ilość nadesłanych prac idzie w tysiące.

P. Bolesław Barbacki jest uczniem prof. Axentowicza i wychowankiem Krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych. Posiada wielkie zalety techniczne. Specjalność jego to portrety o założeniu czysto realistycznem ze silnymi skłonnościami ku naturalizmowi. Realizm jego podnosi nieskazitelnie prawdziwy, doskonały rysunek, o zwartej formie, wolnej od maniery stylistycznej. Posługuje się silnie kontrastowym światłocieniem. Oddaje życie z całą ścisłością i szczerością.

Praca nagrodzona to znana naszej publiczności z ostatniej wystawy na zamku studjum do którego pozowała mu p. por. Rozwadowska. Studjum to poza świetnymi zaletami rysunkowymi, odznacza się doskonałem ujęciem kompozycyjnem o ogólnym ciepło złotawym tonie.

Wszystkim swoim prenumeratorom, czytelnikom, współpracownikom, korespondentom i przyjaciołom przesyła serdeczne

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

Redakcja Kurjera Podhalańskiego.

Kronika.

Co grają kina:

Kino Wiedza: „NOC POŚLUBNA“. symfonia piękna, miłości i poświęcenia. W głównych rolach Lili Damita i Harry Liedke.

Kino Sokół. W niedzielę 25 i poniedziałek 26 bm.

„ZŁODZIEJ SERC“

Pat i Patachon jako władcy.

OSOBISTE.

Ślub. Dnia 26 bm. o godz. 16-tej odbędzie się w kościele parafjalnym w Nowym Sączu ślub p. Walerji Habelówny z Tadeuszem Janickim urzęd. manip. Prokuratury w N. Sączu.

Akademicki klub harcerski urządza 28 b. m. we środę „RAUT“ w sali Ratusza.

Skład Okręgowej komisji wyborczej. Naczelny Komisarz wyborczy mianował przewodniczącym okręgowej komisji wyborczej dla okręgu nr. 44 (Nowy Sącz) sso. Stanisława Kielara w Nowym Sączu, zaś jego zastępcą sso. dr. Tadeusza Rottera.

Członkami komisji wyborczej mianował p. wojewoda krakowski. p. Feliksa Michalika, prezesa Związku strzeleckiego w Nowym Sączu, zastępcą starosta p. St. Wygrzywalskiego, oraz Panów dyr. M. Pelczara, emeryt. sso. T. Ligęzę-Przychockiego, T. Morawę, naczelnika gminy w Kurowie, J. Szula, naczelnika gminy Klęczany, zaś zastępcami ostatnich sso. dr. T. Paszkiewicza, sso. F. Lesiaka, J. Marciszewskiego burmistrza Piwnicznej, oraz W. Krążka, naczelnika gminy Tęgoborzy.

Ceny targowe. W związku ze zbliżającemi się świętami ceny na targu podskoczyły do góry, zwłaszcza ceny nabiału. I tak jajka sprzedawano po 28 i 30 gr. za sztuke, masło po 8 zł. i więcej za kilogram, ser za kilogram po złotych 2 50 i 2.80 zł., mleko za litr 35-45 gr. Za drzewo żądano: zwyczajna fura kosztowała do 30 zł. twarde drzewo, zaś miękkie od 20-22 złotych.

Ruch przedświąteczny. W mieście daje się już zaobserwować ruch przedświąteczny, jak zwykle wzmagający się ze zbliżaniem się świąt. Sklepy są przepełnione kupującymi i zaopatrującymi się na święta. Na rynek zwieziono las choinek, które szybko są rozkupywane. Jak wiadomo zabronionem jest bezprawne wycinanie choinek, dlatego też każdy wiożący do miasta choinki, musi okazać pozwolenie, na wycinanie choinek.

Moniuszko, twórca pieśni i opery polskiej. Pod tym tytułem wygłosił w sali Ratusza odczyt Dr. Reiss, znany jako autor licznych dzieł. Odczyt ten odbył się w niedzielę dnia 18 b. m. Odczyt wzbudził wielkie zainteresowanie u obecnych.

Z życia akademickiego. Walne zebranie Akademickiego Koła Sądeczan odbyło się dnia 4 grudnia br. w lokalu bibl. Tow. Wzaj. Pom. U. U. J. w Krakowie (Jabłonowskich) Po odczytaniu protokółu z ostatniego walnego Zebrania, przystąpiono do poprawek statutu, gdzie między innemi postanowiono, że członkiem zwyczajnym Koła może być każdy student wyższych uczelni, a nie wyłącznie U. J., jak dotąd. Sprawę klubu akademickiego po ożywionej dyskusji przekazano do rozpatrzenia przyszłej komisji kontrolującej. Sprawozdanie Zarządu za ubiegły rok zostało w głosowaniu przyjęte. Nad programem pracy na rok przyszły wywiązała się długa dyskusja, Między innemi zabrał głos kol. Ryś, który zarzucając Zarządowi, że nie utrzymywał łączności należytej ze społeczeństwem w Nowym Sączu, a także nie prowadził pracy kulturalno - oświatowej, stwierdził, że należy na przyszłość baczną uwagę zwrócić na imprezy oświatowe, a nie czerpać wyłącznie funduszów z imprez zabawowych o filantropijnym charakterze. Po udzieleniu absolutorjum i wyrażeniu podziękowania ustępującemu Zarządowi przez Komisję kontr., przystąpiono do wyboru nowych władz. Przeszła lista ustępującego Zarządu w następującym składzie: Prezes Dąbrowski Michał, wiceprezes Babiński i Ryś, sekretarz Kołat, skarbnik Zalewski, członkowie zarządu Hetmanikówna, Buszek, Fedorowicz, komisja rewizyjna Bożek, Zelek, Nowak, sąd koleżeński Gnoiński, Ligęza-Przychocki, Dąbrowski Marjan.

Magistrat król. wol. miasta Nowy Sącz.

Ogłoszenie.

Przypominam P. T. odbiorcom prądu, że ze względu na zbliżający się koniec roku, należy w ciągu bieżącego miesiąca wszystkie należytości za dostarczony prąd elektryczny bezwzględnie wyrównać. Kasa miejska inkasentów po raz drugi wysyłać nie będzie, lecz zarządzi wstrzymanie dostawy prądu co pociągnie dla odbiorców obowiązek zapłaty wysokich kosztów monterskich.

Burmistrz:

Dr. Roman Sichrawa wr.

Pasterka w kościele parafjalnym odbędzie się w sobotę 24 bm. o godzinie 12-ej w nocy.

Ferje świąteczne uczniów tak szkół średnich jak i powszechnych rozpoczną się we czwartek 22 bm.

W dalszym ciągu złożył na powyższy cel p. as **Zbigniew Nowakowski** kwotę 5 zł. z zaproszeniem o złożenie jakiejże kwoty pp sso. Machnickiego, Dr. Kazimierza Barbackiego, Mieczysława Semenowicza i Zygmunta Halskiego.

P. Bolesław Zawilski st. zarz. pod. składa 5 zł. i prosi o złożenie takiejże kwoty p prof. Alfreda Jarończyka. prof. Michała Dąbrowskiego, prof. Józefa Bogusza i dyr. Zajączkowskiego.

Posiedzenie organizacyjne Komitetu P. W. i W. T. odbyło się pod przewodnictwem refer. starostwa p. Celewicza przy udziale członków pp. Dr. Romana Sichrawy, Michalika Feliksa, Dr. Władysława Dyszkiewicza, Jana Matkowskiego, Józefa Rychlaka, prof. Eugenjusza Pawłowskiego, dyr. Zajączkowskiego, dyr. Michała Pelczara, Dr. Stanisława Zaranka, Władysława Adamczyka, Mieczysława Wysockiego, pułk. S. G. Witolda Warthy, Kpt Szczepanowskiego i insp. Wawszczaka. Na posiedzeniu tem kpt. Szczepanowski w obszernym referacie przedstawił stan akcji w powiecie poczem dokonano podziału Komitetu na 3 sekcje a to: oświatowo-propagandową, organizacyjną i finansową.

Wydział Towarzystwa Zabaw Ruchowych dla młodzieży szkół średnich „Beskid“ w Nowym Sączu urządza z inicjatywy sekretarza p. Marcinka dnia 26. grudnia 1927 wycieczkę terenoznawczą saneczkami (kulig) zakończoną wyścigami saneczkowymi z Justu obok Tęgoborzy. Wyjazd wycieczki z Nowego Sącza dnia 26 grudnia 1927 o godzinie 11 przed południem z pod budynku II-go gimnazjum.

Po wyścigach nastąpi rozdanie nagród. Bliższych informacji udziela sekretarz i szef sekcji p. Marcinek lub kapitan p. Kierasiński. Amatorów sportu uprasza Tow. „Beskid“ o wzięcie licznego udziału.

Echa Widomszczyzny. Dnia 16. bm. odbyła się przed Sądem powiatowym w N. Sączu rozprawa karna przeciw naszemu redaktorowi odpowiedzialnemu wskutek oskarżenia go przez Tomasza Widomskiego z Piwnicznej o niezamieszczenie sprostowania artykułu opisującego jego gospodarkę w czasie pełnienia przez niego urzędu burmistrza w Piwnicznej.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia ogłosił wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.

Wobec wyroku uwalniającego w myśl dekretu prasowego Tomasz Widomski obowiązany będzie zwrócić oskarżonemu wszelkie koszta poniesione przez niego w związku z tą sprawą.

Czyż znowu trzeba przypominać? Celem umożliwienia przejścia chodnikiem należałoby koniecznie posypać chodniki popiołem lub piaskiem, by przechodnie nie musieli łamać sobie rąk i nóg. Trudno rzeczywiście u nas coś zrobić, gdy nie dba się nawet nie tylko o cudze bezpieczeństwo, ale i o swoje. Przecież nie wiele kosztów pociągnie za sobą posypanie chodnika przed swoim domem, którą to funkcję mały uliczny chłopak spełnić może, których tak wiele wałęsa się po ulicach.

Kradzież węgli W nocy z dnia 20 na 21 bm. skradziono z drewutni około 50 klg. węgla na szkodę Jana Kożucha z Dąbrówki. Złodzieja nie zdołano pochwycić. Kradzieży dokonano przez wyłamanie ściany w drewutni.

Wszystkim tym życzliwym P. T. Obywatelom, którzy z powodu wyboru mnie na Burmistrza król. wol. miasta Nowego Sącza złożyli mi Swoje życzenia — zasyłam bardzo uprzejme podziękowanie.

Nowy Sącz, 23 grudnia 1927.

Dr. Roman Sichrawa

Burmistrz.

Czy jesteś już członkiem Związku Naprawy Rzplitej?

Rower damski na szkodę Karoliny Michalskiej z Nowego Sącza skradziono w nocy z dnia 30/11 na 1/12 br. ze strychu. Rower wart był 150 zł.

Koce, które się ulotniły. Józef Malec ze Świniarska przyjechał do Nowego Sącza parą koni. Ponieważ musiał na chwilę załatwić interes w sklepie, pozostawił wóz i konie na ulicy św. Ducha. Tymczasem złodzieje wywąchali, że właściciela niema, skorzystali zatem z nadarzającej się okazji i zabrali z wozu 2 koce, któremi gospodarz nakrywał konie. Złodzieji jednak zdołano ująć i aresztować, koce zaś wartości 40 zł. odebrać i oddać prawemu właścicielowi.

Historja o Kociubie i Kiełbasie. Wśród najróżnorodniejszych historji o złodziejach, ta historja będzie bardzo ciekawa, chociażby z powodu jej głównych bohaterów. Tymi bohaterami będą: Stanisław Kociuba i Franciszek Kiełbasa. Wcale apetyczne i sympatyczne towarzystwo. Nie mając pieniędzy, postanowili je zdobyć, a że do Klondyke zadaleko, zaś pracować się im nie bardzo chciało, postanowili dojść do nich jaknajtańszym kosztem. Uradzili zatem, że wybiorą się na nocny spacer. Byli, jak znowu stąd widać romantykami. Niewiadomo tylko, czy pisali wiersze. Ponieważ jednak dzisiaj wszyscy piszą wiersze, zdaje się, że i oni pisali. Stwierdzić atoli na pewne można, że pisali listy i fałszywe rachunki za rzeczy nigdy nie kupowane. Znaleźli się przecież tacy, którzy się naciągnąć dali. Właśnie tej nocy, której nasi znajomi (do licha z takimi znajomymi) wybrali się na nocny spacer. Zakończmy jednak tę długą historję. Otóż Kiełbasa zabawił się w agenta ubezpieczeniowego, zaś Kociuba w dyrektora agencji. I tak ponabierali kilku naiwnych na przeszło 90 zł. Zapewne teraz śmieją się z naiwnych, którzy tymczasem płaczą nad swoją głupotą i naiwnością.

Aresztowanie dwuch awanturników. Dnia 4 bm. aresztowano dwuch awanturników w osobach Stanisława Grabani i Karola Zaczyka pomocników masarskich z Nowego Sącza. Aresztowani w czasie robienia awantur na ulicy stawili czynny opór policji Sprawców oddano Prokuraturze.

Tragedja, jakich wiele. Mieszkańcy ulicy Zielonej znaleźli rankiem dnia 20 bm. śpiącego w śniegu chłopca bezdomnego, napół zmarzłego, Zabrawszy go do domu, przywrócili go do stanu normalnego, ocuciwszy go winem i nacieraniem śniegiem. Chłopak nazwiska nie podał, wyjawił tylko, że jest głodny, wypędziła go bowiem gospodyni, u której służył, posądzając go o kradzież butów. Chłopak po spożyciu śniadania, uraczony obficie przez litościwe kobiety poszedł szukać służby. Taka to już dola sieroca!

Kradzież z zamkniętego mieszkania. Nieznani sprawcy skradli z zamkniętego mieszkania Menaszemu Pflastrowi z Nowego Sącza około 80 zł. i różne materjały wartości 150 złotych. Kradzieży dokonali w dniu 13 b. m.

Włamanie do sklepu. Niewyśledzeni dotąd złodzieje włamali się do sklepu Mozesa Teutelbauma w Nowym Sączu w dniu 17 b. m. i skradli stamtąd większą ilość wódek i tytoniu.

SKUTKI ŚLIZGAWICY. Wracając z miasta, pośliźnęła się dziewczyna nazwiskiem Anna Baran, służąca i upadła tak nieszczęśliwie, że uderzyła głową o mur kamienicy, rozbijając sobie głowę. Pokrwawioną opatrzono w najbliższym domu. Przypominamy jeszcze raz, że należałoby natychmiast po udeptaniu śniegu na chodnikach, posypywać je, aby w ten sposób zabezpieczyć przechód. Powinni pamiętać o tem właściciele realności którzy odpowiadają materjalnie za wszelkie wynikłe szkody.

Stary Sącz.

W ubiegłym tygodniu bawił w naszem mieście przez przeciąg 4 dni p. Władysław Bryda, wizytator K. O. S. Kr. Zwiedził on głównie tut. prywatne seminarjum naucz. żeńskie pp. Klarysek. Dyrektorem tego zakładu naukowego od samego jego początku jest znakomity pedagog i wychowawca ks. prof. Michał Przywara. Nadto hospitował. P. Wizytator „Wyższy Kurs Nauczycielski", mieszczący się w państ. seminarjum męskiem i pozostający pod kierownictwem ogólnie lubianego dyrektora, P. Kazimierza Płaczka. Pan Wizytator skonstatował dodatnie wyniki pracy gron nauczycielskich, jak również wyraził zadowolenie z urządzeń naukowych i pracowni doświadczalnych.

Nie odbył się też z tego powodu zapowiedziany na ten czas: Wieczorek ku uczczeniu 20-letniej rocznicy zgonu „Stanisława Wyspiańskiego". Mamy jednak nadzieję, że Dyrekcja państ. seminarjum naucz. uczyni to niezawodnie po ferjach świątecznych.

Niedawno powstałe tu „Koło T. S. L. im. H. Sienkiewicza" uruchomiło „Kurs dla analfabetów" z dniem 11 bm. Na kurs zgłosiło się jak słyszymy przeszło 60 osób, co na miasto o ludności dochodzącej niespełna 5 000 mieszkańców jest cyfrą pokaźną i powinno być wskazówką dla tut. Koła T. S. L. aby tej sprawy i na przyszłość nie spuszczało ze swej opieki. Na kursie tym uczy wyłącznie miejscowe nauczycielstwo szkół powszechnych, a w szczególności: PP. Kempowa, M. Kwiatkowska, J. Molewicz, Kołdras, Kosiński M. i nowo-mianowany nauczyciel Kosecki. Dowiadujemy się również, że Koło to nosi się z zamiarem otwarcia stałej „bibljoteki dla młodzieży" w wieku od 14-25 lat. Walczy ono jednak z brakiem większej gotówki na zakupno książek. Koło T. S. L. uzyskało dotąd jedynie subwencję od Tymczasowego Zarządu Powiatu w Nowym Sączu i od miasta Starego Sącza po 100 zł. Zauważamy, że oba poczynania Koła T. S. L. są chwalebne i godne poparcia tak ze strony mieszkańców Starego Sącza, jak i jego burmistrza Dr. E. Szajera.

Dnia 17 bm. odbyło się posiedzenie tut. Rady Miejskiej. Poza wieloma drobnemi i ważnemi sprawami ustalono skład Obwodowych Komisji wyborczych—omawiano sprawę elektryfikacji miasta w dalszym ciągu wobec możliwości likwidacji tut. Fabryki Kuśnierskiej. Omawiano również dość szeroko i żalono się na niesprawność w urzędowaniu tut. inspektora policji p. Przybyłowicza i policji miejskiej. Zarzucano im, iż więcej pilnują biurka i strażnicy, a mniej dbają o porządek w mieście i bezpieczeństwo jego mieszkańców. Dochodzi nawet do tego, że burmistrz w wypadkach zaszłych w mieście dowiaduje się dopiero drogą okrężną przez Starostwo, Policję państwową lub lekarza miejskiego. Niestety dowiadujemy się też. że ci gorliwi funkcjonarjusze znajdują zawsze swoich obrońców wśród Radnych miejskich, którym zdaje się nietyle chodzi o dobro i bezpieczeństwo miasta i jego mieszkańców, ile czynią to ze względu na stosunki pokrewieństwa.

Tu kończymy naszą notatkę wieścią dzwonu żałobnego. Opuściło nas stosunkowo w niedługim czasie wiele osób i to przeważnie w wieku podeszłym. Najrzewniejszą jednak chwilą zdaje się być dzień pogrzebu 19 grudnia br. śp Micki Śliwy, ucznia tut. szkoły ćwiczeń a syna prof. Sem. Józefa Śliwy. Miły i dobry śp. Micka cieszył się dużą sympatją swych kolegów. Śmierć nastąpiła w szpitalu w Nowym Sączu.

Ubiegłej niedzieli otwarte zostały **Kursy dla analfabetów**. Zarząd miejscowego T.S.L. i Kierownictwo tych kursów będzie miało zbożną rolę do spełnienia. Wielka nadspodziewanie liczba uczestników świadczyć może najbardziej o potrzebie takiej instytucji.

Seminarja tutejsze oraz Wyższy Kurs Nauczycielski wizytuje od wtorku b. tyg. wizytator K. O. S. p. Bryda.

Wskutek uszkodzenia mostu na Dunajcu w Gołkowicach odbywa się samochodowa komunikacja ze Szczawnicą drogą okrężną przez Nowy Sącz, Podegrodzie.

Policja państwowa otrzymała polecenie dokonywania za mniejsze przekroczenia administracyjne egzekucji pieniężnych doraźnych w wysokości 50 gr., 1 zł., 2 zł. i 3 zł. Przyczyni to wprawdzie roboty Policyjnym organom, niemniej jednak wyda błogie owoce na terenie Starego Sącza. Już widzimy w wyobraźni schludne ulice, które obecnie przypominają wszystko, tylko nie ulice, zwłaszcza na drodze ku kolei. Może także w dni jarmarczne okolice dworca nie będą demoralizowały spieszącą do szkoły młodzież nieobyczajnością przekupniów i chłopstwa. — Nic tak dziś nie odczuwa się dotkliwie, jak kary pieniężne. Zatem życzymy Policji Państwowej powodzenia. — Ta ostatnia coraz więcej wykazuje żywotności. Oto 7 bm. przybył na występ gościnny **specjalista kieszonkowy** z Tarnowa, Władysław Rynkalik. Widocznie opierał swe rachuby na dniu targowym i ścisku. Łowy mu się udały tylko w znaczeniu biernem, bo sam został przez Policję Państwową złowiony w chwili, gdy przeprowadzał kunsztowną operację około kieszeni Jędrzeja Kołodzieja z Brzyny.

Ogórek bez wołów. Znaną w Warszawie specjalność pp. złodziei jest t. zw. kradzież **na kopertę.** Władze przestrzegają o niej wszystkich, lecz niestety nikt w miejscach urzędowych przybitych ogłoszeń nie czyta. — Oto 7 bm. sprzedał w czasie targu Djonizy Ogórek gospodarz z Bączy—Kuniny 1 parę wołów za 925 zł. Obserwował to jakiś specjalista „od koperty" i w bocznej uliczce przystąpił do Ogórka z żądaniem okazania mu pieniędzy otrzymanych za woły, gdyż między niemi się niezawodnie „znajdują" skradzione rzekomo temu osobnikowi pieniądze. Naiwny Ogórek dał swój portfel złodziejowi „kopertowemu" „do przejrzenia", poczem otrzymał portfel z powrotem. Gdy następnie udał się z żoną do szynku gwoli pokrzepienia swej ziemskiej skorupy, przekonał się, że wszystkie pieniądze z portfela zginęły. Został Ogórek bez wołów i bez pieniędzy. W każdym razie została nauczka dla drugich.

Klon

Jordanów.

Z działalności komitetu rodzicielskiego. W niedzielę odbyło się trzecie z rzędu posiedzenie komitetu rodzicielskiego, przy pełnym komplecie. Na posiedzeniu załatwiano definitywnie sprawę urządzenia gwiazdki dla dzieci, w ten sposób, że wybrano 4 członków z komitetu (PP. Białońska, Duszna, Mirek, Gomułka) którzy zajmą się zebraniem odpowiednich podarunków wśród obywatelstwa. Nie wątpimy iż każdy obywatel na tak zbożny cel nie poskąpi swej kieszeni.

„Nasza flota" pod powyższym tytułem odbył się w seminarjum odczyt wygłoszony przez jednego z uczniów.

Limanowa.

Z **ruchu przedwyborczego**. W początkach bm. bawił tutaj p. Witos, który odbył konferencję z kilkoma działaczami miejscowemi P.S.L. „Piasta". W sprawach przedwyborczych. Mimo osobistej interwencji przywódcy Piasta, wpływy Piasta na terenie powiatu limanowskiego gwałtownie słabną, do czego przyczynia się coraz żywsza akcja senatora Bojki.

Maków.

Nowy starosta. Starostą makowskim został mianowany p. Dr. Józef Bieniasz b. referent w temże starostwie, ostatnio starosta w Brześciu.

„Zaczarowane Koło" Rydla. W ubiegłą niedzielę odbyło się przedstawienie pod powyższym tytułem, odegrane przez miłośników wsceny z „Sokoła" z Jordanowa. Przedstawienie to zrobiło dobre wrażenie. Ocenę i obszerne sprawozdanie zamieściliśmy w poprzednim numerze,w korespondencji z Jordanowa

„Kandydat" na posła. Po Makowie chodzi p. Skupieński i wszem wobec oznajmia, że nieodwołalnie zostanie obrany posłem z listy P. S. L. „Piast", gdyż ma pierwsze zapewnione. Wyborcy z tych zapewnień się śmieją w kułak, jednak p. Skupieński nie traci miny, owszem ciągle się uśmiecha i jeździ, podobno nawet już ma za sobą siedmiu ludzi, którzy oddadzą nań głosy. Jako że jest kandydatem na posła, musi się dla informacji ogółu podać coś z „przeszłości" tego pana, jego zalety, „działalność" e. t. c. by wiedzieli na kogo mają głosować. A przeszłość ta bogata. O niej pomówimy przy najbliższej okazji, po zebraniu pownej garści faktów, boć pomnik musi być z pewnych i trwałych podstaw.

Wydawca: Spółka wydawnicza Kurjera Podhalańskiego. Naczelny redaktor Mr. Stanisław Körbel, odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Szczecina, Nowy Sącz.
Odbito czcionkami drukarni Izaka Engelberga w Tarnowie.